

DZIENNIKARKA PRZEZ SZEŚĆ GODZIN TOWARZYSZYŁA POLICJI I STRAŻY LEŚNEJ PODCZAS
OBJAZDU OKOLICZNYCH LASÓW

Na tropie kłusowników

Wjeżdżamy tuż po 16.30. Wbrew moim przypuszczeniom, jednym samochodem. Bo niby jak miałby się przedzierać przez leśne dukty radiowóz policyjny? No cóż, tego dnia miałam się wiele jeszcze nauczyć. Wjechaliśmy w las tuż za jarocińskim cmentarzem. Na razie jedziemy i wypatrujemy. Samochodów z drewnem, ludzi z psami, myśliwych. Jest wcześniej, może dlatego nic ciekawego się nie dzieje. - *Właściwie, co dają takie patrole, czego szukamy?* - pytam. - *To nie jest tylko kwestia kłusownictwa, bardzo ciężko jest przyłapać kogoś na gorącym uczynku* - mówią strażnicy. Sprawdzić należy wszystko, każdy samochód z drewnem. Ponieważ ten, kto wywozi je z lasu, musi posiadać pozwolenie leśniczego, kwit wywozowy oraz fakturę. Co nas jeszcze interesuje? - *Myśliwi na przykład. Laicy nie wiedzą, że polowanie, po niewpisaniu się do książki łowieckiej jest wykroczeniem* - dowiaduję się. Każdy należący do koła łowieckiego ma pozwolenie, na odstrzał - kartę, gdzie zapisane jest, ile w danym roku łowieckim może odstrzelić dzików, jeleni itd. Jeśli odstrzelił więcej niż mu zezwolono, jest na bakier z prawem. Poza tym każdy polujący musi mieć pozwolenie na broń, legitymację związku łowieckiego i wpisać się przed wyjściem na polowanie do księgi. Robi się tak nie tylko ze względu na przepisy, ale i dla bezpieczeństwa. Żeby dwóch myśliwych nie było na tym samym terenie, bo mogą postrzelić siebie zamiast zwierzyny. Jakie informacje powinno się w księdze umieścić? Godzinę oraz numer ambony, na której myśliwy się znajduje. Po zakończeniu polowania powinien odnotować też, czy coś ustrzelił oraz wpisać godzinę opuszczenia ambony - wtedy jego pobyt w lesie jest legalny i zgodny z przepisami. Po 10 minutach zatrzymujemy się na skrzyżowaniu leśnych szlaków. Jest cicho, nie słychać odgłosów strzałów ani warkotu piły, jedynie dźwięki stuka w oddali. Robimy pamiątkowe zdjęcie uczestników patrolu.

Jeden z policjantów z pasją opowiada o dzikach, sarnach i polowaniach. Początkowo myślę, że to na potrzeby wyprawy przyswoił sobie kilka informacji o łowiectwie. Jednak, gdy zauważamy pierwsze zwierzęta, okazuje się, że las to jego pasja, a niedługo sam zasili szeregi koła łowieckiego. Zbliżamy się do wyjazdu na szosę w kierunku Cielczy, gdy słyszę podekscytowane głosy moich współtowarzyszy. Wsiadamy. Na kilku drzewach widnieje zdarta kora. Strażnicy tłumaczą mi, że zwierzęta budują nowe poroża pod osłoną skóry (zwanej scypulem). Po zakończeniu ich wykształcania skóra się łuszczy, a jej nadmiar jest usuwany przez pocieranie właśnie o drzewa

Nie po raz pierwszy jarocińska policja zorganizowała wraz ze strażą leśną wypad do lasu. Jego celem jest przyłapanie na gorącym uczynku kłusowników, złodziei drewna oraz ludzi wywołujących śmieci. Miałam okazję towarzyszyć im podczas ostatniego patrolu.



OD LEWEJ STOJĄ: strażnicy leśni - Roman Walczak i Wacław Tomaszewski oraz policjanci - Marcin Pierzchalski i Józef Hoffman



MOI TOWARZYSZE pokazują ślady po wycieraniu poroża



PODCZAS KONTROLI pojazdu



CZASEM STRAŻNIKOM uda się złapać kogoś na gorącym uczynku



DZIKIE WYSYPISKO w pobliżu Cielczy

i krzewy (tzw. czemchanie).

Niestety kawałek dalej czeka nas niemiła niespodzianka. Przy drodze Cielcza - Częstszew natykamy się na dzikie wysypisko. - *To niesamowite, co ludzie mogą wywieźć do lasu* - mówią policjanci. W tym przypadku są to butelki, odzież i śmieci przemysłowe. - *O, a tu chyba nawet woreczki po narkotykach* - pokazuje policjant Józef Hoffman.

Kilka kilometrów szosą i z powrotem jesteśmy w lesie, tuż za restauracją Walcerki. Przed samochodem dwóch mężczyzn z psami. Wsiadamy. - *W lesie nie wolno prowadzić psów bez smyczy* - upominają funkcjonariusze. Biegające zwierzęta są zagrożeniem dla leśnej zwierzyny, za psa bez smyczy można dostać mandat. Dobrze, że się dowiaduję, często sama zabieram mojego spaniela do lasu. - *My dajemy upomnienie, bo właśnie wielu ludzi nie wie, że*

swym bogactwie.

Tuż przed 20.00 jeden ze strażników, nie na darmo zwany sokole oko, zauważa człowieka. Jest już prawie ciemno. O tej porze nikt raczej nie wybiera się na spacer. Rozdzielamy się. Ja zostaję przy samochodzie, strażnicy z policjantami tworzą pary - jedna rusza za nieznanym, druga w kierunku auta pozostawionego w oddali. Czekam cierpliwie. Wydaje mi się, że słyszę dwa strzały, niezbyt głośne, jak z broni krótkiej. Ruszam ku towarzyszą, chcąc się podzielić z nimi tym, co usłyszałam. Po kilku minutach dochodzę do poloneza. W środku bagażnik wyłożony brezentowymi workami, pojemnik z kawałkami drewna, siekiera. Czekamy. - *Słyszałam strzały* - mówię. Dzwonimy do drugiej pary. Nic nie znaleźli, nic nie słyszeli. Byli dalej ode mnie, poza tym we dwóch mogli rozmawiać. Teraz to nieistotne, musimy coś postanowić. Nieznajomy zapewne wróci do samochodu, dlatego policjanci zostają w ukryciu. Ja odjeżdżam ze strażnikami, żeby w razie czego zablokować drogę wyjazdu. Obiecujemy, że będziemy w kontakcie. Stajemy na rozdrożu i czekamy na telefon. Robi się coraz chłodniej. Żałuję, że nie wzięłam grubszej odzieży, termosu z kawą. Teraz za późno na marudzenie. Zresztą coś się dzieje, adrenalina krąży w żyłach. Po kilkunastu minutach dzwonek komórki. Możemy wracać. Podjeżdżamy, gdy trwa już kontrola pojazdu i rutynowe pytania. - *Co pan robi o tej porze w lesie? Po co są te worki i siekiera?* Nie dowiadujemy się niczego istotnego. Nieznajomy bez zająknięcia tłumaczy, że przyjechał, bo chciał obejrzeć dziki i właśnie szukał ich śladów. Poza tym zbierał drewniane odpady z wycinki. Mimo przeszukania nie mamy dowodów. Policjanci z latarkami przeszukują jeszcze las w pobliżu samochodu. Nic, ani śladu broni czy zwierzyny. Czuję, że byliśmy blisko, skończyło się jednak tylko na wylegitymowaniu i kontroli.

Dochodzi 21.00. Ten przypadek zaostrzył nam apetyty, więc rozglądamy się intensywnie, mimo iż jest już zupełnie ciemno. Jesteśmy w lesie niedaleko Tarzec. Dookoła cisza, nad nami tylko gwiazdzone niebo. Nic się nie dzieje. Żadnych strzałów, niepokojących dźwięków. Postanawiamy zakończyć akcję. To była pouczająca wyprawa. Miałam okazję pooddychać świeżym powietrzem i zapoznać się z leśnymi zwyczajami. - *Takie działania to głównie prewencja. Może jak ktoś nas zobaczy albo przyłapiemy kłusownika czy złodzieja drewna, inni się zastanowią zanim wyruszą do lasu* - mówią moi współtowarzysze.

Tekst i zdjęcia **ANNA ULATOWSKA**

KŁUSOWNICTWO W LATACH POPRZEDNIACH NA TERENIE NADLESNICTWA JAROCIN

1999 - skłusowano 3 dziki, zatrzymany kłusownik z bronią
2000 - 1 dzik, 1 sarna, 4 jelenie
2001 - 1 daniel byk, 5 dzików
2002 - 1 strzał do jelenia
2004 - 3 sarny
2005 - brak
2006 - brak

USTAWA PRAWO ŁOWIECKIE Z 13 PA-DZIERNIKA 1995 ROKU

Art. 51

1. Kto:

- 1) strzela do zwierzyny w odległości mniejszej niż 500 m od miejsca zebrania publicznych w czasie ich trwania lub w odległości mniejszej niż 100 m od zabudowań mieszkalnych
- 2) wybiera jaja, pisklęta, niszczy gniazda ptaków łownych lub niszczy ich lęgowniska
- 3) przetrzymuje zwierzynę bez odpowiedniego zezwolenia,
- 4) niszczy nory i legowiska zwierząt łownych,
- 5) niszczy urządzenia łowieckie, wybiera karmę lub sól z lizawek,
- 6) poluje, nie posiadając przy sobie wymaganych dokumentów,
- 7) wbrew przepisom art. 42b ust. 2 nie dokonuje wymaganych wpisów w upoważnieniu do wykonywania polowania indywidualnego - podlega karze grzywny (do 500 zł).

Art. 52

Kto:

- 1) gromadzi, posiada, wytwarza, przechowuje lub wprowadza do obrotu narzędzia i urządzenia przeznaczone do kłusownictwa,
- 2) wchodzi w posiadanie bezprawnie pozyskanej tuszy lub trofeów zwierząt łownych,
- 3) bez wymaganego zezwolenia wprowadza do obrotu zwierzynę żywą lub mięso zwierzyny ubitej,
- 4) hoduje lub utrzymuje bez zezwolenia charty rasowe lub ich mieszańce,
- 5) sprawując zarząd z ramienia dzierżawcy, a w obwodach nie wydzielonych z ramienia zarządcy, zezwala na polowanie osobie nieuprawnionej do wykonywania polowania lub na przekroczenie zatwierdzonego w planie łowieckim pozyskania zwierzyny,
- 6) pozyskuje zwierzynę innego gatunku, innej płci lub w większej liczbie niż przewiduje upoważnienie wydane przez dzierżawcę lub zarządcę obwodu łowieckiego - podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Art. 53.

Kto:

- 1) poluje na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskim w pasie 3.000 m od brzegu w głąb morza lub 5.000 m w głąb łądu,
- 2) poluje z chartami lub ich mieszańcami,
- 3) poluje w czasie ochronnym,
- 4) poluje nie posiadając uprawnień do polowania,
- 5) wchodzi w posiadanie zwierzyny za pomocą broni i amunicji innej niż myśliwska, środków i materiałów wybuchowych, trucizn, karmy o właściwościach odurzających, sztucznego światła, lepów, wnyków, żelaz, dołów, samostrzałów lub rozkopywania nor i innych niedozwolonych środków,
- 6) nie będąc uprawnionym do polowania wchodzi w posiadanie zwierzyny - podlega karze pozbawienia wolności do lat 5